Rok I. Kraków-Podgórze, środa 24 czerwca 1903. Nr 31.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zwraca się uwagę Szanownym Czytelnikom „Nowin“ na ogłoszenia, umieszczone na ostatniej stronie i poleca się Ich łaskawej pamięci przy zakupnie.

KALENDARZ.

Dziś, we wtorek Wandy. — Jutro we środę Jana Chrzcic. — Pojutrze w czwartek Łucyi.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały“ dram. w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Cavaleria rusticana“ op. w 1 akt. Mascagniego i „Pajace“ opera w 2 akt. Leoncavalla. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Popisy. W sali redut. star. teatru publ. popis uczniów konserwatoryum o godz. 5 po poł.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 22 i 23 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	741·4	742·9	744·4
Temperatura w stopniach Cels.	15·8	14·2	11·6
Wilgotność względna w odsetkach	76	79	80
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NNW	NW	NNE
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	—	—	—

Dnia 22 czerwca pochmurnie — termometr doszedł od 13·2 do 17·5 C., — barometr się podnosił.

Telefonem i Telegrafem.

Prusacy żandarmi strzelają do ludu polskiego na Śląsku.

Huta Laury koło Bytomia, 22 czerwca. W Hucie Laury odbyło się burzliwe zgromadzenie wyborcze połączonych na czas wyborów partyi socyalistycznej i narodowo polskiej (przeciw centrowcom). Ksiądz germanizator, który po niemiecku chciał przemawiać przeciw kandydatowi polskiemu Korfantemu, został powitany świstem i musiał wyjść z sali. Następnie odbył się masowy pochód. Podczas pochodu przyszło do starcia z policyą, która chciała szablami rozpędzić robotników. **Tłum sprowokowany przez brutalne prusactwo i pruską straż ogniową, która nadbiegła z sikawkami, odpędził policyę i połamał sikawki.**

Następnie odbył się pochód masowy przez miasto przy okrzykach na cześć Korfantego.

Podobno (tak donosi hakatystyczna agencya Wolfa, która zawsze broni pruskich łajdactw i zamilcza o ich prowokacyach antypolskich), wybito przytem szyby w Bürgervereinie, na probostwie i w urzędzie gminnym. **Przed urzędem hutniczym** przyszło do nowych starć. Tymczasem nadeszła żandarmerya i dała **dziesięć strzałów. Jeden robotnik padł zabity, 30 jest ciężko rannych.** Przybyło także wojsko, ale zastało już „spokój“.

Okręg „Laurahutte“ jest przeważnie socyalistycznym, zamieszkują go górnicy. Jak wiadomo, polskie stronnictwo narodowo-demokratyczne na Śląsku zawarło co do wyborów ściślejszych kompromis ze stronnictwem socyalno-demokratycznem. **Na mocy tego kompromisu** polscy wyborcy narodowo-demokratyczni w okręgu bytomskim głosować mają na kandydata socyalistów dra Wintera, który staje tam do wyboru ściślejszego z kandydatem „Katolika“, Królikiem; w zamian za to wyborcy socyalno-demokratyczni w okręgu katowicko-zabrskim poprą głosami swymi kandydata polskiego Korfantego przeciwko kandydatowi centrowemu Letosze.

Wobec tych nowych gwałtów prusactwa wybór Korfantego zdaje się być zapewnionym.

Hr. Khuen Hedervary przy robocie.

Budapeszt, 22 czerwca. Z Wiednia hr. Khuen H. udał się do Budapesztu, by porozumieć się ze stronnictwami sejmu. Konferował z Szellem, Apponyim, Zichym, Kossuthem. Apponyi prawdopodobnie zaniecha ostrej opozycyi.

Jeżeli opozycya zadowoli się koncessyami rządu w sprawie wojskowej, hr. Khuen przyjmie formalną misyę utworzenia gabinetu. (Jest to prawdopodobne).

Posłowie z opozycyi zażądali jednak zwołania sejmu, ponieważ dotychczasowy sposób rozwiązania kryzysu sprzeciwia się ustawie.

Sejm węgierski będzie zwołany na czwartek.

Król Piotr.

Genewa, 22 czerwca. Do Genewy przybyła delegacya skupczyny belgradzkiej pod przew. Velimirowicza, aby zawiadomić Piotra Karagieorgiewicza o wyborze na króla. Wieczorem król Piotr wyjechał z Genewy, owacyjnie żegnany przez licznie zebraną publiczność. Towarzyszy królowi deputacya parlamentarna i służba.

Belgrad, 22 czerwca. Z okazyi przybycia króla odbędą się w Belgradzie w dniach 24, 25 i 26 bm. odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie.

Znamienny fakt: trzej najwybitniejsi uczestnicy spisku, odegrają przy uroczystościach tych znaczne role, **a mianowicie pułkownicy Maschin i Gencić jako ministrowie, a Misić jako komendant belgradzkiego garnizonu. Także kompanię honorową tworzyć będzie oddział pułku, który brał udział w spisku.**

(W ten sposób spełnia król Piotr platoniczne żądania Rosyi i Austryi, aby „ukarał“ morderców).

We Francyi — dalsza akcya rządu przeciw zakonom.

Paryż, 22 czerwca. Izba przystępuje do dyskusyi nad ustawą o sekularyzacyi zakonów. Komisya przyjęła wniosek dep. Buissona, aby zakaz nauczania rozszerzono na byłych kongregacyonistów, którzy w razie stwierdzenia, że uczą, mają być uważani jako faktycznie nie sekularyzowani. — Izba uchwaliła po dłuższej dyskusyi nagłość powyższego wniosku 316 głosami przeciw 270.

Bigos austro-węgierski.

Same curiosa: takich ciekawych kłopotów jeszcze w Austryi nie było. Przesilenie węgierskie rozgrywa się przeważnie nie w Peszcie, ale w Wiedniu. Że król nie chce teraz jechać do Pesztu, łatwo zrozumieć. Rząd węgierski schowany za kulisami, nie istnieje i przesileniem wcale się nie zajmuje. Natomiast radzą nad przesileniem węgierskiem i kłopocą się, kto? oto austryacki prezes rządu Körber, urzędnik-ban Khuen-Hedervary, wspólni ministrowie Gołuchowski i Pittreich. Można powiedzieć: radzą oni o Węgrach, po za Węgrami i bez Węgrów. Czy to nie szczególne? nie dziwne? A już stąd wynika, że taki młyn nie da dobrej mąki; będzie w niej dużo piasku, chleb z niej będzie niestrawny. A dlaczego tak się dzieje? Bo idzie o wojsko, a to sprawa dotąd wspólna, a nadto wiedeński t. zw. uczciwszy „reichsrat“, niby parlament, już uchwalił nową ustawę wojskową, będąc pożerany patryotyzmem. Bo w Wiedniu prześcigują się grupy z prawicy i z lewicy, kto pierwej uchwali nowe ciężary, kto uleglejszy. — Tymczasem Węgrzy tej nowej ustawy właśnie ani do obrad nie dopuszczają. Więc cóż? cofnąć ustawę? Jakże, kiedy w Wiedniu już przyjęta. Cofnięcie byłoby despektem, srogiem umartwieniem dla wiedeńskiej prawicy i lewicy. A jednak Węgrzy podsłuchali przez ściany, mające uszy, w burgu, że na radzie gabinetowej już wśród płaczu, pp. Pittreicha i Fejervarego, zadecydowano cofnąć tę fatalną ustawę — ale ot tak, chytro-mudro po austryacku, więc cofnąć, ale nie cofnąć, w ten sposób: obniżyć kontyngent rekrutów z 123 na 110 tysięcy, a dodać cukierek (jak się



Uroczystość Wianków na Wiśle pod Krakowem. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

to mówi: głupiemu na radość) — zapowiedzieć, że ustawa o dwuletniej służbie będzie w jesieni przedłożoną, ale trzechletnia mimo to będzie obowiązywać, bo muszą przecież być lata przejściowe.

Oczywiście, paragrat każdy ma dwa haczyki, na którym chcesz, powiesisz, to już taka uświęcona tradycya. Ale cóż, kiedy w Węgrzech opozycya, a zdaje się, że także i różne grupy większości, a cóż dopiero niezawiśli, już z góry podnoszą rokosz przeciw takiej austryackiej imprezie, w Wiedniu ukutej, żeby do Węgier miał być importowany urzędniczy gabinet, który ma we fałdach fraka złocistego przyznieść zmodyfikowaną nową ustawę wojskową. A choćby też i jakie narodowe pro forma koncesye przyniósł, to opozycya grozi, że na ten lep nie pójdzie, że taki gabinet uważać będzie za narzucony — i wyrzuci go. Więc co będzie? P. Körber tak samo nie wie, co będzie w Peszcie, jak nie wie, co będzie w Wiedniu. Jedno atoli wiewieć można i należy: że jeszcze nikt nie udowodnił, iżby dualizm był w ogóle, iżby był zwłaszcza jedynem dla Austryi zbawieniem. Dla naszych zaś interesów jest on zabójczym; na ugodzie my najgorzej wychodzimy.

Dalszy rozwój wypadków w Belgradzie.

Mianowanie pułkownika Misicza komendantem Belgradu jest dowodem, że rządy przejmują w swe ręce bezpośredni mordercy pary królewskiej i że nawoływanie o karę dla nich jest śmiesznym idealizmem, który, choćby i z potężnego tronu pochodził, nie zamieni się w czyn, jeśli nie zostanie silną ręką poparty. Pewien stary i wytrawny dyplomata oświadczył przecież, że Austryi obowiązkiem było na drugi dzień po zamordowaniu Obrenowiczów wkroczyć do Belgradu, morderców ująć i odnieść się do mocarstw europejskich z zapytaniem, co teraz dalej robić. On też proponował zdegradowanie Serbii z królestwa na księstwo — i faktycznie polityka zyskałaby przez takie postępowanie pod względem moralnym, bo to, co się dzisiaj dzieje, urąga wszelkim pojęciom etyki i jest wprost apoteozą zasady: siła przed prawem.

Piotr I. stara się swój wjazd do Belgradu uczynić możliwie najświetniejszym. W Genewie przyjął deputacyę Skupczyny na uroczystej audyencyi. Do Belgradu jedzie specyalnym dworskim pociągiem, którego kurs kosztować będzie razem 112.000 franków.

Wiadomo, że Piotr I. obiecał rządzić sprawiedliwie i nie mścić się na swych politycznych przeciwnikach. Swoją drogą zemstę przejął za króla Piotra tymczasowy rząd serbski, który napełnia więzienia politycznie podejrzanymi osobistościami. Do nich należą także i zwolennicy idei republikańskiej. Uwięziono już około 60-ciu ludzi takiej kategoryi, między innemi i byłego ministra handlu, Welicza Odznacza się w tych prześladowaniach minister spraw wewnętrznych Proticz, co prawda od dawna adherent Karageorgiewiczów, podczas gdy prezydent ministrów Avakumowicz jest przeciwny temu terroryzmowi, musi jednak ulegać opinii „dynastycznie“ myślących rządowców, bo jakikolwiek opór mógłby mu być poczytany za brak lojalności wobec nowego króla.

Wesołym momentem są pogróżki oficerów serbskich przeciw belgradzkim korespondentom zagranicznym, którzy bohaterów z konaku w swych korespondencyach stale i systematycznie nazywają mordercami. Ale nowy rząd wstrzymuje oficerów, aby przypadkiem nie szukali satysfakcyi na zagranicznych korespondentach, bo „usunięcie“ którego z nich mogłoby pociągnąć za sobą interwencyę mocarstw i przykre stąd dla Serbii następstwa.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Na plantach u wylotu ulicy Szpitalnej buduje się kiosk. R. m. Muczkowski interpeluje przewodniczącego (wiceprez. Staniszewski), do czego ten kiosk i czemu taki brzydki. Wiceprezydent zapewnia, że po ukończeniu będzie ładny, a na jaki cel będzie służyć, tego nie objaśnił. To też inni radni ostro wystąpili przeciw takiej gospodarce i zażądali, aby wszelkie budowy na plantach i na placach publicznych były przedkładane do aprobaty Radzie miejskiej. Nadto r. Cybulski podniósł, że przy różnych nowych budowach chodniki służą panom majstrom za składy na materyały budowlane, a publiczność niema gdzie chodzić. Prosi o usunięcie tego nadużycia. (Skarga to u nas stara jak świat, ale panowie majstrzy kpią sobie z odnośnych przepisów, wiedząc dobrze, że niema silnej ręki, coby przepis ten skutecznie poparła).

R. Szatkowski z powodu napadu na woźnego Towarzystwa Wzaj. Ubezp. na ul. Smoleńsk, omawia smutne stosunki bezpieczeństwa w naszem mieście. Opowiada przy tej sposobności, że policya, zawiadomiona o pobiciu telefonicznie, zażądała, aby woźny osobiście zdał jej raport ze zajścia, a na odpowiedź, że jest ciężko chory i przyjść nie może, odpowiedziano, że policya telefonicznych doniesień nie przyjmuje (!) tylko na piśmie.

Na wniosek r. Turskiego uchwalono 800 koron subwencyi na „Wianki“.

Następnie na wniosek r. Bąkowskiego uchwalono reorganizacyę archiwum dawnych aktów m. Krakowa, która polega na następujących zmianach: dyr. Krzyżanowski wniósł rezygnacyę ze stałej posady z powodu mianowania go zwyczajnym profesorem uniwersytetu, godność tę natomiast piastować będzie nadal za remuneracyą 2400 koron rocznie, nadto tworzy się nową posadę asystenta archiwalnego za płacą 1800 koron rocznie. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych, odbyło się tajne posiedzenie, na którem przyznano p. Felklowej, wdowie po radcy magistratu, emeryturę 1800 koron, Katarzynie Strycharczykowej, wdowie po grabarzu miejskim 240 koron, a Maryi Gebhardowej jednorazową zapomogę 500 koron. Następne posiedzenie we czwartek.

Dalsze historye magistrackie.

III.

P. H. Niemetz przysłał nam list z wyjaśnieniem w sprawie instalacyi dzwonków elektrycznych dla magistratu i w sprawie swego rachunku na 1.300 Kor., który rzeczoznawcy magistraccy zakwestyonowali.

P. Niemetz pisze:

„Jeżeli się ktoś znalazł, który ocenił instalacyę kosztującą 1.300 Kor. **na 120 Kor.**, to nie można przypuszczać, ażeby był przy dobrych zmysłach; dla ocenienia tego przytaczam w przybliżeniu, co było do tej instalacyi dodane:

1 aparat centralny z aparatami sygnałowymi. — 12-cie kontaktów platynowych montowanych w orzech. — 12 kul kontaktowych z sznurami i heblami. — 5 rozet do kontaktów. — 800 mtr. drutu 1 mm. podwójnie izolowanego. — 1 baterya 24 elementów Caulant 22 cm. — 1 baterya 6 elementów Leclanche. — Szafa na bateryę około $1^1/_2 \times 1^1/_2$ mtr., **duża**. — Monter fabryczny z Wiednia i dwóch moich robotników robiło około 10 dni. — Ponadto druty, dzwonki itp. materyały do strażnicy policyjnej.

Z tego widocznem jest dla każdego, co nie ma pojęcia o podobnej instalacyi, że sama robota montera, podróż jego i pomoc moich ludzi nie dałaby się nawet za 120 koron wykonać.

Że cała komplikacya drutów itp. została w murach dla bezpieczeństwa zacementowana i starano się jak najmniej na powierzchni zostawić, może być każdemu zrozumiałe.

Ponieważ rachunki miesiącami do asygnaty leżą, jest rzeczą jasną, iż żądałem, ażeby mi to z czynszu odpisano, z tem jednak p. Kułakowski nic nie miał wspólnego, gdyż kwestye czynszowe całkiem inny dział gminy załatwia. Ponieważ jednak ktoś złośliwy starał się, by rachunek ów, pomimo przyjęcia i potwierdzenia, został zakwestyonowany, czynsz wyrównałem kwitem L. 2.729 w kwocie 1.478 koron. Ponieważ, dotąd nie otrzymałem na rachunek ani halerza, wynika zatem, że ja zostałem pokrzywdzony.

Że zaś nie wniosłem skargi zaraz, tu jest wprawdzie błąd na moją niekorzyść, wyłącznie, lecz adwokat mi doradził, żeby to tylko w ostateczności zrobić, iż każdy przemysłowiec z gminą się zawsze styka i że ta ostatecznie tę rzecz sumiennie załatwi. — Z p. Kułakowskim nie byłem nigdy na dobrej stopie, gdyż wiele robót i dostaw, które mogłem dostarczyć, pomijało mię, a i dostawy, które miałem ostatnimi czasy, mogę innym urzędnikom prędzej zawdzięczyć, gdyż prosiłem, ażeby mię przy robotach w równych cenach z konkurencyą nie pomijano, jako kilkudziesięcioletniego lokatora gminy.

Gdyby gmina nie miała innych zarzutów przeciw p. Kułakowskiemu, to możnaby mu tylko pogratulować, bo cała ta sprawa wygląda, jak umyślne uplanowanie jakiegoś konfliktu“. Z uszanowaniem

H. Niemetz.

Zamieściliśmy p. Niemetzowi jego wyjaśnienie, które jednakże nie wyjaśnia niczego. Faktem jest, że rachunek opiewał na 1300 koron, a rzeczoznawca magistracki ocenił go na 120 koron. Słusznie, czy niesłusznie — w to nie wchodzimy.

W każdym razie, tak czy siak, sprawa dzwonków nie przestaje być jednym z małych, ale charakterystycznych przykładów gospodarki magistrackiej.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 23 czerwca.

Z opery. Zamiast zapowiedzianej na środę opery „Tosca“, zarządziła dyrekcya przedstawienie „Cavalleryi“ i „Pajaców“ z paniami Bohus i Korolewicz-Waydową. Pierwsza odtworzy partyę Neddy w Pajacach, druga zaś partyę Santuzzy w Cavalleryi. Będzie to zatem wieczór współzawodniczy obu primadonn a dwu najlepszych obecnie polskich śpiewaczek. Partyę bohaterów obu oper odtworzy p. Dianni.

W piątek po raz pierwszy opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“ z pp. Bohuss, Esten, Didurem, Szymańskim i Ellinim.

Wiec ogólno-akademicki. Na wczorajszem ogólno-akademickim wiecu, który odbył się w Sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem kol. T. Michejdy, z powodu nadzwyczaj ożywionej dyskusyi omówiono zaledwie pierwszy punkt programu: „Bratnia pomoc w Zakopanem“. Omawiano w szczególności kwestyę, czy istniejące dwa odrębne stowarzyszenia „Bratnia pomoc w Zakopanem“ i „Komitet Sanatoryjny“ w łonie Czytelni akademickiej mające wspólny cel (budowa sanatoryum dla kształcącej się młodzieży w Zakopanem) połączyć w jedną całość. Po burzliwej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: Młodzież Uniw. Jag. zebrana na wiecu w dniu 22 czerwca 1903, wyraża życzenie, aby komitet senatoryjny z łona Czytelni akademickiej imienia A. Mickiewicza przelał swe fundusze na rzecz Bratniej pomocy w Zakopanem. Na tem wiec zakończono odraczając dyskusyę nad dalszymi punktami programu do mającego się później oznaczyć terminu.

Z Salonu sztuki. Zbiorowa wystawa dzieł Jacka Malczelwskiego uzupełnioną została w ostatnich dniach nowemi utworami. Nadeszły mianowicie: Przed burzą, Dziadzio w Rabce, Polonia, Derwid oraz portrety dr Borzęckiego, art. mal. A. Mroczkowskiego i dwa portrety p. F. Jasieńskiego.

Dlaczego? Powiatowa Kasa Oszczędności odmówiła jednemu ze swych klientów wypłaty 20 K. z ogólnej sumy około 100 kor. na książeczkę złożonych, motywując odmowę tem, że cały kapitał złożony był zaledwie w tym miesiącu, w którym zażądano częściowej wypłaty. Jest to nietakt, gdyż Kasa obowiązana jest w każdej chwili do wypłaty drobnych sum, bez względu na to, kiedy je złożono i z drugiej strony złe pojęcie swego własnego interesu.

Wianki. W uzupełnieniu naszej wzmianki o obchodzie wianków donosimy, że w obchodzie weźmie udział „Chór akademicki“ w połączeniu z 12-stką sokolą.

Zaległości teatralne. Pan Bartoszewicz pisze w jednem z pism lwowskich: W radzie miejskiej toczono walkę o to, czy gmina w formie opustu 25 proc. za światło, ma udzielić subwencyi dyrekcyi teatru krakowskiego.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

31)

Za chwilę otworzyła jej drzwi pokojowa baronowej.

Wandzia znała „pannę Jadwigę“ z czasów poprzedniej bytności pani Bruszkowskiej, weszła więc do numeru i w krótkich słowach opowiedziała, że przyszła po stanik, który miał być dany do poprawy. Panna Jadwiga kazała Wandzi czekać a sama udała się w głąb pokojów, nie zamykając drzwi za sobą.

Widocznie z rozkazu baronowej zwykły numer został zamieniony w rodzaj salonu. Staroświeckie empirowe meble ustawiono z pewną pretensyą do szyku. Na podłodze porozścielano dywany, dużo palm, kwiatów i kandelabrów przystrajało jako tako ów zaimprowizowany salon.

W głąb wsuniętego fortepianu nie mogła dostrzedz Wanda, gdyż był drugą połową drzwi od niej zasłonięty.

Te zapalone światła, te kwiaty, walc, śmiechy, następnie lekki brzęk szkła i srebra wytwarzały pewną atmosferę wesołości, której nigdy nie zaznała siedząca w cieniu dziewczyna.

W pierwszej chwili zadowolenia, iż mogła choć z daleka widzieć jak się bawią drudzy, wprędce doznała ściśnienia serca i prawdziwy smutek ogarnął ją całą. Smutek ten wzrósł jeszcze na widok samej baronowej, która stanęła nagle na środku salonu, oblana jasnem światłem tak, że Wandzia mogła ją doskonale widzieć.

Była to wysoka, rosła brunetka, zbudowana zbyt silnie, lubo nadzwyczaj wcięta w pasie. Wzrost jej podnosiła jeszcze nadzwyczajna fryzura, modna i wcale nie estetyczna. Tworzyła bowiem jakieś potworne trzy kule na głowie z pomierzwionych włosów, których czarność była aż atramentowa. We fryzurze tej tkwiło mnóstwo różnych szpilek i grzebieni. Twarz baronowej blada, pociągła, bardziej ormiańska, ożywiona była wspaniałą parą oczu, czarnych jak dyamenty i nadzwyczaj żywych. Ubrana niezmiernie wytwornie w masę drobiazgów, falbanek, naszyć, riuszek, z grubym złotym łańcuchem na szyi, na którym wisiało mnóstwo dzwoniących breloków, przedstawiała baronowa typ zmysłowej, doskonale zakonserwowanej wdowy, zbliżającej się ku czterdziestce.

Stała pod zapalonym pająkiem i przyglądała się uważnie jakiejś fotografii w gabinetowym formacie.

— Nie — wyrzekła wreszcie niskim, trochę gardłowym głosem — nie, stanowczo hrabio, ta fotografia się nie udała.

— Ja się udałem.. bo pani się poruszyła...

Wandzia uczuła, że krew jej zbiega do serca.

W mężczyźnie, który podszedł w tej chwili do baronowej, poznała swojego hrabiego.

W prędce jednak ochłonęła z tego niemiłego wrażenia. Cóż dziwnego? Wszak hrabia musiał bywać w arystokracyi i znać się z damami wielkiego świata. Chodziło głównie o to, aby hrabia nie dostrzegł Wandzi. Skurczyła się więc na swojem krzesełku, nie śmiejąc odezwać się nawet ani poruszyć.

Oczekiwała na powrót Jadwigi jak na zbawienie duszy.

Tymczasem stojąca pod pająkiem para rozprawiała wesoło na temat fotografii.

— To nie była moja wina — broniła się baronowa — przez cały czas mówiłeś mi pan tak skandaliczne rzeczy...

— Czy to, że znajduję panią zachwycającą, to są skandaliczne rzeczy?

— Znów pan zaczyna?

— Błagam o mały paluszek na znak przebaczenia.

Hrabia porwał trochę tłustą rękę baronowej w swe dłonie i zaczął ją obsypywać pocałunkami.

Wandzi znów tchu zabrakło w piersiach. To co widziała, przekraczało granice zwykłej świętowej znajomości.

Baronowa nie broniła się tym pieszczotom. Śmiało się i niemal nadstawiała rękę, mówiąc jednakże po francusku.

— Assez! finisser donc!...

Nagle z dalszych pokoi weszła Jadwiga i Wandzia słyszała jak przez mgłę, że o coś zapytywała baronowej.

Ta posłuchawszy, wybuchnęła śmiechem.

— Ależ naturalnie moja biedna Jadwigo, że nie możesz znaleść tego stanika, gdyż ja mam go na sobie.

I zaraz potem dodała.

— Powiedz tej panience, żeby tu przyszła!

Wandzi zdawało się, iż usłyszała wyrok śmierci. Nikt jednak może nie był tak dumny jak ta mała szwaczka. W tej ciężkiej chwili życia zdołała się zdobyć na ogromną siłę i odwagę. Wolała i nie czekając nawet na Jadwigę, weszła do salonu.

Gdy się znalazła wśród świateł, odwaga ją trochę opuściła. Dostrzegła, iż hrabia odszedł szybko do fortepianu i tam stał, przewracając nuty. Czy ją widział i czy wogóle się na nią spojrzał, o tem Wandzia już wiedzieć nie mogła.

Z całą więc siłą wlepiła oczy w baronowę, która bardzo grzecznie i dobrotliwie wskazywała, jej, co należy poprawić w prześlicznym koronkowym staniku, który miała na sobie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zrobiono z tego, jak to u nas zawsze, sprawę partyjną, polityczno-zasadniczą. Każdy konserwatysta, choćby był przekonany o złem prowadzeniu teatru przez p. Kotarbińskiego (mógłbym z imienia i nazwiska dziesięciu takich przynajmniej wyliczyć), musiał pod grozą utraty łask i przywilejów doczesnych (nie mówiąc już o zbawieniu wiecznem) głosować za subwencyą. Uchwalono ją więc, ale jednocześnie, wskutek nie połapania się przyjęto wniosek Daszyńskiego, aby połowa tego opustu szła na aktorską kasę emerytalną. Ponieważ zaś ów opust miał stanowić podstawę do układu z dyrekcyą o spłatę sporych jej zaległości — przeto przygotowana ugoda między gminą a dyrekcyą nie przyszła do skutku. P. Kotarbiński nie chce słyszeć o połowie opustu, uchwała Rady nie pozwala przyznać im całych 25 prc. — a więc stoimy na tem samem miejscu, co przed rokiem. Zaległości, jak były, tak są, a teatr jest coraz gorszy, bo p. Kotarbiński nie stara się o nowe, lepsze siły, lecz pozbywa się nawet tych drugorzędnych. Taki jest rezultat całorocznej wojny o teatr, całorocznego starania się o ułożenie stosunków finansowych gminy z dyrekcyą i powszechnego narzekania na to, że scena krakowska, z drobnym wyjątkiem, ma trupę prowincyonalną.

Na Zlot Sokoli we Lwowie, przyjadą do Krakowa we czwartek o godz. 8 m. 18 wieczorem Sokoły z Wielkopolski z prezesem Związku posłem Chrzanowskim na czele.

W piątek przybędzie do Krakowa Żupa (okręg) Palackiego z Morawy.

W sobotę o godz. 9 przejadą przez Kraków Sokoły czescy około 600 druhów pociągiem nadzwyczajnym — poczem za nimi wyruszy z Krakowa pociąg z sokolstwem okręgu krakowskiego wraz z druhami przybyłymi z Wielkopolski i Morawy.

Cz nie szkoda pieniędzy? Jeden z krakowskich dzienników donosi, że trawniki na plantacyach otrzymają nowe opłotki żelazne. Koszt ich, ze względu na rozległość plant, jest bardzo wielki, a te sztachetki jakie są, nie są ani zniszczone, ani tak brzydkie, aby je koniecznie na nowe wymieniać. Naszem zdaniem pieniądze te możnaby na inne upiększenie plant obrócić, a przedewszystkiem na urządzenie wodotrysku, o który Rada miejska i opinia publiczna od tak dawno napróżno się upominają.

Podróż na Zlot sokoli do Lwowa za zniżką kolejową mogą uzyskać te osoby, które zakupią bilet jazdy w kancelaryi „Sokoła" parą wieczorną najdalej do czwartku.

Naczelnik Sokoła ogłasza, że w bieżącym tygodniu odbywają się codziennie próby ćwiczeń i musztra. Uczestnicy Zlotu muszą się wykazać biegłością w musztrze i zgłoszonem ćwiczeniu.

Scena w naszej redakcyi. Onegdaj (w niedzielę) zjawił się u nas jakiś żołnierz i salutując zamaszyście rzekł:

„Melduję posłusznie, co Michał Kapusta, infanteryst 20 regimentu łże jak pies, bo gdy on jest z trzeciego batalionu, to on nimoze być z drugi kompanii".

Wiadomości tej nie mogliśmy na razie zrozumieć. Po długiej dopiero deliberacyi dowiedzieliśmy się, że ona odnosi się do Michała Kapusty, infanterysty z naszego onegdajszego fejletonu p. t. „Sprytny żołnierz". Otóż, jak nas pouczył nasz gość, 1 bat. ma kompanię od 1—4, 2 bat. od 5—8 itd. czyli, że infanterysta z 3 bat. może należeć tylko do kompanii nr. 9—12, a nie do 2, jak to się wczoraj Kapusta przed swoimi przełożonymi zameldował. Ale trudno żądać od nas, abyśmy Kapustę za jego „meldunek hersztelowali", skoro tego nie uczynił sam pan pułkownik, który meldunek Kapusty odbierał. Wyręczył nas w tem zresztą szan. p. Doliński który skonfiskował nam Michała Kapustę. (My mu jednak z tej kapusty narobimy bigosu).

Corso na plantach. W tym roku Kraków nie widział jeszcze na swoich plantach tak tłumnego corsa, jak w niedzielę. Do godz. 7 wieczór na plantach między ul. Mikołajską a Uniwersytetem nie można się było niekiedy przecisnąć. Panie wystąpiły en pleine parade, w czarujących toaletach i — buziach. Dopiero koło godz. 7 wieczorem spadł deszcz, z początku drobny, poczem coraz rzęsistszy, który spacerowi i mnogim przy tej sposobności flirtom koniec położył.

Zatarabanili go. Takim okrzykiem napełniła Marya Dziedzicowa, gospodyni w Złotej, całą wieś w nocy 26 kwietnia. Była to dla niej i dla jej męża fatalna noc. Niejaki Jan Krakowski, bity przez parobka Jana Serafina i towarzyszy, schronił się na podwórze Dziedzica i prosił go o obronę przeciw napastnikom. Dziedzic rzeczywiście wyszedł i wezwał awanturników do spokoju, na co ci kołami tak go pobili, że tenże na drugi dzień umarł. Aresztowani i postawieni przed sąd wypierali się wszelkiej winy, jednak na podstawie zeznań świadków trybunał zasądził J. Kornasia na 2 a Franciszka i Aleksandra Serafinów na $1^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia, a wszyscy trzej mają solidarnie wdowie Dziedzicowej na zabicie męża zapłacić odszkodowanie 3226 koron.

NOWINKI. | To i owo

KRAKOWIACZEK.

Grajże mi fujarko.
Z wesołego tonu,
Zadzwoń krakowiakiem
O wieściach sezonu.

. . . .

Hipoteka licha, orszak wierzycieli, ale pani wzdycha do morskich kąpieli. — Gospodarstwo w biedzie, dziesięć krówek pachtem, ale z panią jedzie kosz toalet frachtem.

Subhasta na głowie,
Kredyt dyabli wzięli,
Ale milsze zdrowie
Od praw wierzycieli.

Jedyne dochody garść emerytury, lecz konieczne „wody", bo dorosły córy. — Lepiej nie mieć w domu czasem kęsa chleba, ale zdrowe panny gwałtem kąpać trzeba.

Trzeba je wykąpać
W zamorskiej kąpieli,
Aby na kobiercu
Mogły stanąć w bieli.

Jedzie w obce kraje za wagonem wagon, wierzyciel sprzedaje macierzysty zagon. — Jadą mamy córy po zdrowie i zięcia, pół emerytury stęka od „zajęcia".

Jadą, pojechały;
Da Bóg, wrócą zdrowo...
Mogą przez rok cały
Jadać na jałowo.

DWIE.

I.

„Kocham ciebie, a jednak
twoją być nie mogę.
Ja karetą chcę jechać
Przez życiową drogę".

Irena.

II.

„Jestem twoją, bo kocham,
życie z tobą rajem
Może dasz mi... choć pół szóstki
chcę jechać tramwajem".

Mańka.

Smiały napad. Józef Łęgowski, woźny Tow. Wzaj. Ubezp. wracał o 11 wieczorem do owego mieszkania przy ul. Smoleńsk, gdy tuż pod bramą przystąpiło do niego dwóch drabów i jeden zapytał go, gdzie jest ulica Kalwaryjska. Ale nim Łęgowski zdążył odpowiedzieć, drugi uderzył go tak silnie pięścią między oczy, że Łęgowski stracił przytomność i w tym stanie rabusie zabrali mu pugilares z kwotą 30 koron. Napadnięty z potłuczenia i z przestrachu ciężko zachorował i nie może na razie udzielać wyjaśnień co do szczegółów tego napadu.

U nas lepiej. Ostatni deszcz w Londynie trwał 59 godzin bez najmniejszej przerwy; ulice były zupełnie pozalewane, do tramwayów i pociągów trzeba było kładki dostawiać, by możliwie sucho dostać się do wagonów. I taki przyjemny czas trwa tam od początku czerwca. Sklepy nie mają prawie odbiorców, a artykuły mody jak kapelusze, jasne parasolki lub kamizelki, leżą całemi masami na składach. Kupcy tracą, ale kto jak kto, to parasolnicy choć raz bajeczny zrobili interes.

Złośliwi złodzieje. Przed kilku dniami złodzieje włamali się w Paryżu do składu rowerów przy ulicy Lemoine i skradli ośm rowerów z dziesięciu, które tam znaleźli. — „Dla czego tylko ośm?" — każdy zapyta. „Z pewnością dwa były zepsute", — inny pomyśli. — Otóż nie, każdy jest w błędzie. Złodzieje bowiem wiedzieli, że owe dwa rowery były własnością prywatną właściciela składu i jego żony, i ze względów wielce rycerskich, zostawili je, dołączając list następującej treści:

„Panie komisancie — nie zabieramy pańskiego roweru, ani pańskiej żony, abyście mogli nas gonić. Wyznaczamy nagrodę 100 franków. Wasi przyjaciele".

JEm. książę kardynał Puzyna wyjechał w sobotę o 4 po poł. na wizytacyę kanoniczną dekanatu bolechowickiego do Czulic, Górki Kościelnej, Mogiły, Pleszowa i Ruszczy.

Komisya obywatelska dla podatku osobisto-dochodowego zakończyła w sobotę swoje czynności około wymiaru wymienionego podatku na rok 1903. Komisya odbyła ogółem 18 posiedzeń i rozpatrzyła wymiar podatku dla 7.455 kontrybuentów. Ostateczne zestawienia wykonają w najbliższych dniach urzędnicy administracyi podatków.

Z uniwersytetu. Tadeusz Prawdzic Cybulski, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw w dniu 19 bm.

Nekrologia. Adolf Weber, starszy radca górniczy zmarł w Krakowie. — Władysław Polewka, naucz. szkoły lud. zmarł w Bestwinie. — Andrzej Mazaraki zmarł w Nestorówce.

Na sztandar Polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie złożyli po 3 korony panowie: Sebastyan Rojek i Michał Satora. Rada wyraża ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". Zarazem podaje się do wiadomości, że gmina Bronowic dużych wraz z swoim naczelnikiem wpisała się do Polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie i jako członkowie stowarzyszenia wzięła udział w procesyach podczas oktawy Bożego Ciała.

Mianowania. Minister skarbu zamianował zarządcę magazynu sprzedaży tytoniu w Wadowicach, Wawrzyńca Oleksego, dyrektorem takiegoż magazynu we Lwowie.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wianki. Jedna z najdawniejszych uroczystości pogańskich, święto Kupały, znane z popularnej powieści Kraszewskiego, dotrzymała do naszych czasów w niezmienionej nieledwie formie, jeśli obierzemy ją z nowoczesnych efektów świetlnych, żywych obrazów i innnych naleciałości nowszej kultury. Tradycya ich, przywiązana do Wisły, w Krakowie i w jego okolicach bywa przestrzeganą z jakimś radosnym pietyzmem i jeśli pogoda im niedopisze, to w ciągu jednego dnia więcej stąd powstaje niedorzecznych prognostyków, niż Falb ich na cały rok ustawi. Tąk było zeszłego roku, gdy deszcz gasił płynące po falach Wisły światełka i niszczył delikatne wianuszki mirtowe. Może w tym roku migotliwe płomyki świec i ogarków zleją się do jakiej takiej harmonii z połyskiem gwiazd i dobrą otuchą napełnią skłonną zawsze do przesądów ludność.

Egzamina dojrzałości.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Rzeszowie zdali: Gosztyła J., Kamyk J., Kaplita T., Kaznowski H., Koch W., Kryppel M. (z odzn.), Lercel F., Leśniak J., Marchut J., Mazur R., Nieć S., Nowak A., Porada J. (z odzn.), Pączka J., Pelc M., Peno R., Pilecki J., Prószyński W., Ryharski K., Ryś J., Sierosławski A., Smagała J., Spławiński H., Stręk J., Sym A., Szczyrek J., Tapper S., Topolski J. i Urban A. 7 kandydatom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Z Podgórza.

Uroczysta procesya Bożego Ciała z kościoła parafialnego w Podgórzu odbyła się tradycyjnym zwyczajem w niedzielę po święcie czwartkowem o godz. 9 rano. Celebrował ks. kanonik Gruszecki w otoczeniu duchowieństwa. W procesyi wzięli udział przedstawiciele sfer urzędniczych i obywatelskich, wśród których zauważyliśmy burmistrza p. Maryewskiego, radcę policyi p. Kostrzewskiego i wielu innych.

Rewizyę sanitarną domów przeprowadzono już w całem mieście. W większej części braki usunięto — a zresztą wydał magistrat odpowiednie surowe rozporządzenia, do których właściciele realności zechcą się zastosować i iść pod tym względem zupełnie na rękę władzy gminnej, by jej ułatwić zadanie utrzymania porządku i czystości w mieście, a na siebie nie ściągać niepotrzebnych kar.

Delikatna uwaga. Podczas procesyi Bożego Ciała byliśmy świadkami, jak na piętrze w jednym z gmachów publicznych urządzono sobie [illegible] galeryę, [illegible] gorzej, w domu tym był ustawiony ołtarz, przed którym odczytywano Ewangelię św., podczas gdy na górze widniały we wszystkich oknach osoby, mniej lub więcej zajęte nabożeństwem...

Wszak procesya z Przenajświętszym Sakramentem to nie spektakl i dlatego wszędzie surowo przestrzega się, aby tego rodzaju nieuszanowanie nie miało miejsca. Niechby kto w Królestwie Polskiem, acz pod rządem prawosławnym, otworzył choć lufcik w oknie swem podczas takiej procesyi! Znany powszechnie wypadek tego rodzaju, że pewnego roku celebrans w czasie procesyi na Rynku krakowskim minął ołtarz, gdy spostrzegł nad nim pełną galeryę głów. A przecież u nas magistrat podgórski corocznie wysyła urzędnika policyjnego do mieszkańców Rynku głównego z wezwaniem, by podczas procesyi Bożego Ciała okna były pozamykane! I choć większa część mieszkańców Rynku — to żydzi, a jednak słuchają tego wezwania, by uszanować cudze uczucia religijne! Tylko my sami nie uważamy tego za wskazane, dając nadto bardzo zły przykład prostaczkom.

Odyssea włóczęgów. Stanisław Duraw ze Lwowa, włóczęga „krajowy" i St. Pietrucha krakowski złodziej wybrali się z Podgórza do Makowa bez biletów. W Bonarce jednak już wyrzuceni z pociągu nie mieli nic innego do roboty, jak zakraść się na ganek budynku kolejowego. Niebawem ich spostrzeżono: krakowski „Antek" silny m pedałach potrafił na razie zemknąć — za to lwowski „batiar" został przytrzymany i zamknięty w poczekalni II. klasy.

Lecz przyłapany Duraw, pragnąc już w zupełności godnie odpowiedzieć roli wielkiego Odysseusza i nie poprzestać na samem tułactwie „krajowem" — postanowił wykonać też i parę czynów bohaterskich. A więc z wściekłością rzucił się na szyby poczekalni, tłukąc je niemiłosiernie. Naturalnie homerowego bohatera przetransportowano gdzieindziej, a mianowicie do wozu towarowego. Cóż z tego, gdy Duraw niebawem wybił w nim całą ścianę i nie wpierw uspokoił się, aż znalazł się w Itace, t. j. właściwie w areszcach ekspozytury policyjnej w Podgórzu.

W czasie tego znalazł się i Pietrucha, który jak tchórz schował się pod płachtą, służącą do nakrywania siana na rampach kolejowych.

Polszczyzna. Pewien ajent mieszkający przy ul. Lwowskiej ogłasza zachęcające wezwanie na kupno losów na raty: „Dokumenta ratowe, miesięczne wstawki, książeczki losowe są podług z a k o n a XXXI. wystawione przez dom bankierski tutaj k dostaniu".

IV. Zlot powszechny polskiego Sokolstwa we Lwowie.

Z całego kraju zjadą się dziarskie drużyny. Z górą 3.000 mundurów „naszych", wszak to cyfra imponująca. A goście? — W pierwszym rzędzie przybywa Związek Wielkopolski „Sokołów" pod przewodnictwem swego prezesa, czcigodnego posła Bernarda Chrzanowskiego, a z nimi delegacya „Sokoła" w Berlinie. Obok nich wybiera się do Lwowa potężna delegacya Związku czesko-morawskiego: 1.000 „Sokołów" i dzielnych „Sokolic", które mieliśmy sposobność tak wielce podziwiać na Zlocie czeskim w Pradze 1901 r. Zlecą „Sokoły" czescy i polscy z Wiednia — zlecą pobratymcze druhy, stokroć nam dziś drożsi Chorwaci, z Zagrzebia i Lublany — z dwóch środowisk chorwackiej organizacyi sokolej.

Uciskana Słowacczyzna nie posiada organizacyi — a nawet gniazd poszczególnych nie może zawiązywać, skutkiem czego zaprosił Związek polski za pośrednictwem „Narodnich Nowin" (St. Martin-Turocz) tych wszystkich, którzy pracują na polu odrodzenia narodowego, aby z rodakami swymi przybyli na ten ogólny wiec Słowiańszczyzny pod sztandarem „Sokoła". Prócz Moskali wszystkie narody słowiańskie zaproszono do uczestnictwa w Zlocie — wszyscy się stawią jak jeden mąż, wyjąwszy Bułgarów i Rusinów. Bułgarzy bowiem zmuszeni byli odmówić zaproszeniu, wobec obchodu u siebie w kraju 25-ciolecia wyzwolenia politycznego, do którego to jubileuszu bułgarska organizacya sokola oddawna wezwaną została, celem wzięcia żywego udziału. Rusini zaś, względnie pajdokraci ruscy, uważając zlot Sokolstwa polskiego we Lwowie za „wielką polską manifestacyę narodową w ruskiej (!) ojczyźnie" — nie przyjęli wcale zaproszenia.

Jeśli wreszcie weźmiemy pod uwagę, że przybędą jeszcze delegacye sokolskie z Ameryki, a mianowicie „Sokoli" polscy z Chicago i New-Yorku, dalej „Sokoli" czescy z New-Yorku (delegacya wielka, bo nawet cały zastęp ćwiczących jedzie), wreszcie kilkaset gości z Królestwa Polskiego, Litwy, Podola i Żmujdzi, — będzie IV. Zlot powszechny we Lwowie w dniach 28 i 29 czerwca b. r., rzeczywiście prawdziwym wiecem Słowiańszczyzny, olbrzymią manifestacyą idei sokolej karności i poczucia jedności pod egidą sztandaru, na którym zawisły szerokie skrzydła sokole.

Ćwiczenia przedzlotowe Sokolstwa polskiego.

W niedzielę odbył się przedzlotowy popis „Sokołów Naszych", prowadzonych wzorowo przez naczelnika Rucińskiego. Ćwiczenia wolne na zlot odznaczały się elegancką prostotą i zadowoliły licznych widzów w zupełności. Że jednak nic bez ale, więc i niedzielny dzień nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Mimo chmur zebrała się na boisku sokolem liczna publiczność, nie było im jednak dane, by cały program z trybun oglądali. Rzęsisty deszcz formalnie spłukał wszystkich do wielkiej sali „Sokoła", gdzie też się odbył dalszy ciąg popisu, zakończonego nader pięknemi ćwiczeniami naszych „lancarzy". Lanca z barwnym proporczykiem, furkocącym w powietrzu, to specyalność polskiego sokolstwa — imponowaliśmy nią Czechom i będziemy za ćwiczenia lancami zbierali oklaski na zlocie, do którego przygotowania w coraz to szybszem i energiczniejszem idą tempie.

W teatrze m. d. 23 bm. **„Bolesław Śmiały"** dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Rapsod	Pp.	Mielewski
Bolesław, Król polski	„	Sosnowski
Włodzisław	„	Sobiesław
Królowa żona, rus.	„	Walewska
Królowa matka, rus.	„	Wolska
Sieciech, piastun	„	Tarasiewicz
Stanisław, biskup krak.	„	Jednowski
Strzemion	„	Zawierski
Niewierne żony	„	Senowska
„ „	„	Arkawin
„ „	„	Sulima
„ „	„	Wysocka
Księżyna	„	Strycharski
Rycerz Piotr	„	Szczurkiewicz
Kościelny	„	Jejde
Lirny	„	Puchalski
Przewodnik	„	Przybyłowicz
Wieść	„	Walewski
„	„	Stępowski
„	„	Kosmowska
Echo	„	Czechowska J.
Świst	„	Frączkowski
Poświst	„	Zelwerowicz
Krasawica	„	Ordonówna

Dalszy repertuar: we środę po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Tosca". — We czwartek „Kordyan". — W piątek „Onegin", opera w 4 aktach Czajkowskiego. — W sobotę „Zaczarowane Koło". — W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Tosca".

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 22 czerwca 1903 r.

	płaca	żądaja
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie
z dniem 31 grudnia 1902 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r. Pasywa.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		144.767	39
Weksle Członków		7,314.531	21
Rachunek bieżący		571.741	95
Fundusz rezerwowy:			
K. 81.000 w 4% listach galicyjskiego Towarzystwa ziemskiego po 96·—	K. 77.760·—		
K. 5.000 w 4½% listach Banku hipotecznego po 100—15	K. 5.007·50		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 4.620·44	86.387	94
		8,117.428	49

Pasywa.

		K.	h.
Udziały członków		2.154.503	86
Wkładki na książeczki		5,350.744	33
Weksle reeskontowane		344.023	—
Procent od weksli pobrany na rok 1903		59.547	80
Fundusz rezerwowy A.	K. 83.072·71		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	K. 3.315·23	86.387	94
Saldo zysk		122.221	56
		8,117.428	49

Straty. Rachunek zysków i strat. Zysk.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		203.710	31
„ „ weksli reeskontowanych		14.571	07
Koszta administracyi: płace, czynsz, druki, koszta prawne i t. p.		62.933	49
„ „ podatki i należytości		10.228	—
Odpisane należytości wątpliwe		66.043	57
Saldo zysk	K. 116.586·96		
Przeniesienie z r. 1901	„ 5.634·59	122.221	56
		479.708	—

Zysk.

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z r. 1901	K. 70.105·25		
W r. 1902 pobrano	„ 415.605·39		
	K. 485.710·64		
Na rachunek roku 1903 odpada	„ 59.547·80		
Pozostaje na rachunek r. 1902		426.162	84
Przeniesienie zysku z r. 1901		5.634	59
% od rachunku bieżącego		24.095	63
Odzyskane straty		23.814	94
		479.708	—

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902. Rozchód.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901		54.203	27
Udziały wpłacone w ciągu roku		172.938	58
Wkładki na książeczki	K. 5.377.964·81		
Procent skapitalizowany	„ 183.696·06	5,561.660	87
Wpłaty na rachunek bieżący		18,554.286	10
Weksle spłacone		22,844.693	05
Weksle reeskontowane		4,859.337	—
Procent od weksli Członków		415.605	39
„ „ rachunku bieżącego		24.095	63
Odzyskane straty		23.814	94
		52,510.634	83

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		210.587	96
Zwrot wkładek na książeczki		4,623.432	87
Wypłaty na rachunek bieżący		19,093.348	74
Weksle Członków		22,367.873	26
Spłata weksli reeskontowanych		5,603.024	—
Procent od weksli reeskontowanych		14.571	07
„ „ wkładek zapłacony	K. 20.014·25		
„ „ wkładek skapitalizowany	„ 183.696·06	203.710	31
Wypłacona dywidenda za rok 1901		93.640	75
„ tantiema za rok 1901		16.473	42
Koszta administracyi		62.933	49
Zapłacone podatki i należytości		10.228	—
Odpisane należytości		66.043	57
Gotówka w kasie		144.767	39
		52,510.634	83

Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. J. Głażewski, Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Dr. F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.

(Przedruku nie opłacamy).

Uwaga! Kto z czytających „Nowiny“ zakupi najmniej za 100 kor. towaru u firmy, ogłaszającej się w naszem dzienniku i powoła się na jej ogłoszenie przy zakupnie ten otrzyma darmo z odniesieniem „Nowiny“ przez miesiąc od dnia zakupna.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).